

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY  
CENTRUM KULTURY I SPORTU



# Informator

Nr 52

Skawina, maj 2003 r.

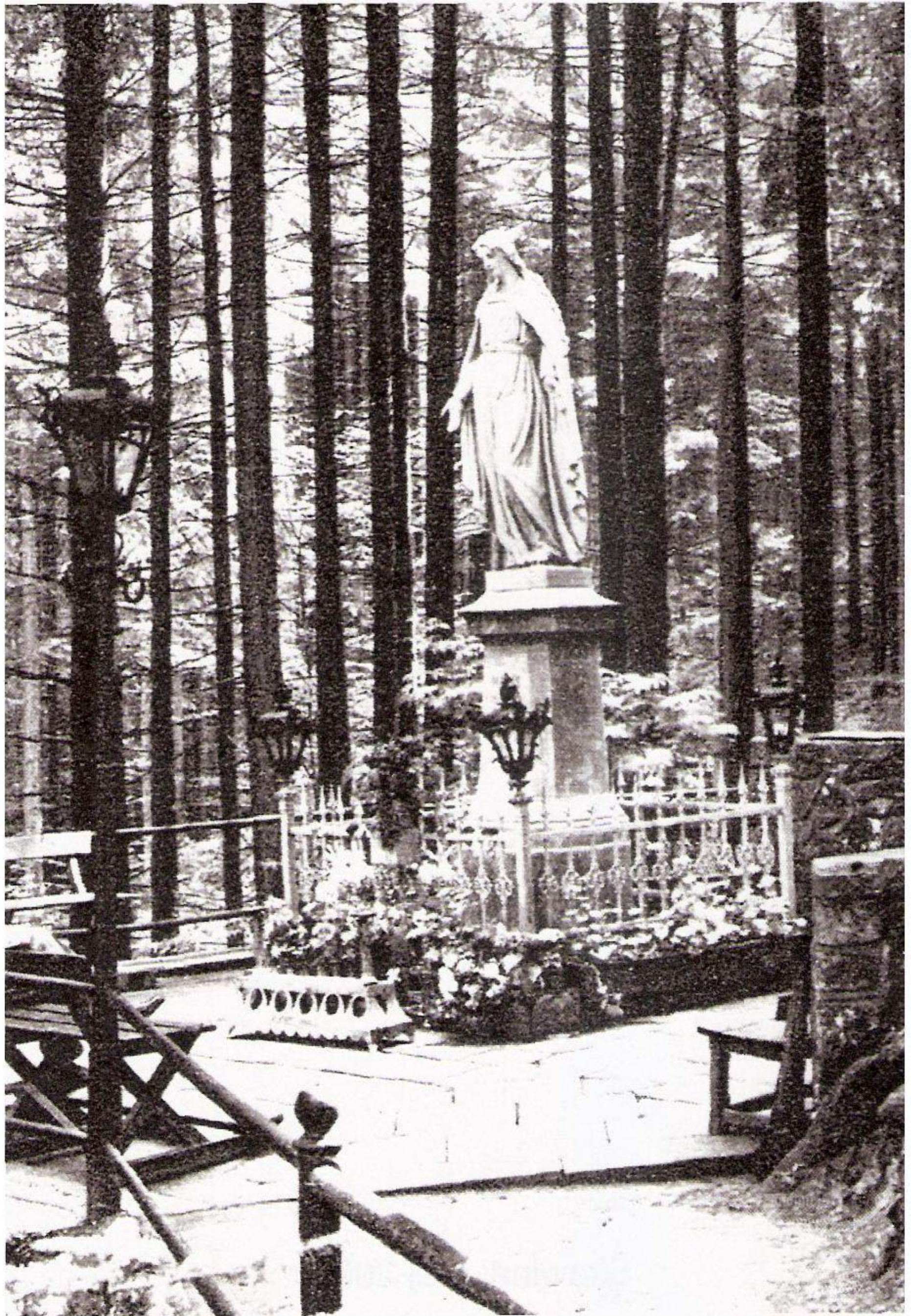
2003/maj/m. 52

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY  
CENTRUM KULTURY I SPORTU

# **Informator**

**Nr 52**

Skawina, maj 2003 r.



## **Tej, co zmienia łzy w uśmiechu kwiat...**

*Królowo gwiazd i ludzkich serc,  
Z błękitów nieb na ziemię spójrz:  
Nadziei blask, miłości czar,  
Na wierny lud łaskawie zlej.*

*Ave, ave Maria...*

*W rozterkę wsi, gorączkę miast,  
W ból naszych dusz, niepokój serc:  
Pokojem wejdź, Szafarko łask!  
Czułością Twą nas wzmocnić chciej.*

*Ave, ave Maria...*

*Bądź Matką nam na dalsze dni...  
Ty zmieniasz łzy w uśmiechu kwiat:  
Więc wyproś nam u Syna to,  
By lepszym był, szczęśliwszym świat.*

*Ave, ave Maria...*

*O. Henryk Pagiewski*

# Konfederaci barscy w Tyńcu

(fragmenty)

## XI. ZAKOŃCZENIE – OCENA KONFEDERACJI BARSKIEJ

**R**uina opactwa tynieckiego, spowodowana walkami konfederackimi, musi pobudzić do refleksji nad ruchem barskim w ogóle i nad opisywanymi wydarzeniami rozgrywającymi się wokół Tyńca. O konfederacji barskiej można mieć różne zdanie. Można stawiać sobie nawet pytanie, czy bez niej nastąpiłby rozbiór naszego kraju. Niewątpliwie sama konfederacja była procesem bardzo złożonym i chyba słuszne jest stanowisko E. Rostworowskiego, że trudno ocenić, czy była to kontrrewolucja, wojna religijna czy ruch niepodległościowy. Bez wątplenia wielkie i szlachetne były idee, dla których podjęto walkę, a więc obrona „Wiary, wolności i pogwałconych praw”. Zawiązanie konfederacji pod hasłami religijnymi było podyktowane jednakże nie tyle fanatyzmem religijnym, co raczej chęcią przyciągnięcia szerokich mas szlacheckich.

Niechęć całego społeczeństwa polskiego do dysydentów płynęła z pobudek politycznych, a nie z zaciętrzewienia wyznaniowego.

Konfederacja barska nie miała na pewno charakteru demokratycznego czy ogólnostanowego. Walczono o niepodległość narodu szlacheckiego ze starymi formami ustrojowymi (liberum veto, wolna elekcja). Jak bardzo różniła się konfederacja barska od konfederacji tyszowieckiej za Jana Kazimierza, gdy w walce przeciw Szwedom doszło do poruszenia całego narodu! By jednak osiągnąć tego rodzaju odruch społeczeństwa, należało przedtem przeprowadzić bardzo szerokie reformy gospodarczo-społeczne. Tymczasem w całej publicystyce konfederackiej próżno szukać jakichkolwiek wezwań do zmiany ustroju na korzyść warstw niższych – mieszczan i chłopów. Nawet Generalność nie opracowała żadnego programu konstytucyjnego.

Ale główną przyczyną niepowodzeń ruchu konfederackiego, która zdecydowała o przegranej walce, była niezgoda w obozie barzan i brak naczelnego wodza. Czy naród nie dojrzał do jedności działania, czy nie znalazł się człowiek, który by porwał za sobą cały naród? Do chwili utworzenia Generalności (1769 r.) nie tylko każda konfederacja, ale nawet każdy z przywódców, biorąc pod uwagę odrębność swojego położenia, działał na własną rękę.

Poszczególne oddziały często podejmowały akcje bez związku z sobą, a nawet się wzajemnie zwalczały. Tak działo się we wszystkich prowincjach. Po utworzeniu Generalności, a zwłaszcza po przybyciu do obozu barzan instruktorów francuskich próbowano scentralizować akcje poszczególnych konfederacji. Zajęcie Tyńca przez konfederatów było zaplanowane przez Radę Wojenną, a jego fortyfikacja miała posłużyć do zajęcia Krakowa i osadzenia tu Generalności. Komendant twierdzy tynieckiej przez cały okres działań podlegał bezpośrednio Generalności, która kierowała głównymi akcjami zbrojnymi Tyńca, jak np. zajęcie Wawelu.

Między twierdzami podległymi bezpośrednio Generalności (Tyniec, Lanckorona, Bobrek) istniała nieprzerwana łączność i koordynacja akcji w zakresie udzielania sobie wzajemnej pomocy, uzupełniania załóg itd. Współdziałanie to uwydatniło się szczególnie po zajęciu Zamku krakowskiego, gdy zaszła potrzeba wsparcia obrońców Wawelu.

Gorzej natomiast wypadły próby koordynacji działań wojskowych oddziałów związkowych, znajdujących się poza bezpośrednim kierownictwem Generalności. Zlekceważenie rozkazów Ch. Dumourieza przez K. Pułaskiego zakończyło się klęską tego ostatniego pod Lanckoroną. Podobnie nieudzielanie wsparcia zdobywcom Zamku krakowskiego przez najsilniejszych w tym czasie dowódców konfederacji, J. Zarembe i K. Pułaskiego, przyczyniło się do zmarnowania ostatniej chyba szansy przemienienia akcji zbrojnej poszczególnych konfederacji wojewódzkich w walkę ogólnonarodową.

Niewątpliwie konfederacja barska przyspieszyła rozbiór Polski. Wojna domowa pograżyła bowiem kraj w chaosie, rozprzężeniu i anarchii. Dało to pretekst państwom zaborczym do realizacji ich uroszczonych praw do części ziem polskich. Początek dała Austria, zajmując Spisz (1768) oraz starostwa nowotarskie i sądeckie (1770). Katarzyna II, widząc nierealność swego planu utrzymania protektoratu nad całą Rzeczpospolitą, zgodziła się wreszcie na rozbiór Polski, projektowany przez Prusy.

Mimo katastrofalnych bezpośrednich następstw konfederacji barskiej dla naszego kraju trzeba stwierdzić, że konfederacje lokalne oraz niezależne działania różnych „partii” stały się dla szlachty szkołą zbiorowego działania, wyzwalam ją spod autorytetu możnowładztwa. Mimo przywódczej roli koterii magnackich ruch konfederacki przyczynił się do wzrostu samodzielności politycznej szlachty i uczulenia na hasło niepodległości. Dość liczni w masie szlacheckiej eks-konfederaci, wracając do swych prowincji, oddziaływali później na tamtejszą opinię społeczną. Konfederacja zaktywizo-

wała masy szlacheckie do walki o niepodległość kraju, budząc także w dużej części społeczeństwa ducha szczerego patriotyzmu, ofiarności i poświęcenia. Ta postawa narodu wywoływała podziw nawet u cudzoziemców. J.J. Rousseau w „Uwagach nad rządem Polski” pisał: „Jest rzeczą pewną, że konfederacja barska uratowała konającą ojczyznę. Trzeba wyryć tę epokę świetlanymi głoskami we wszystkich polskich sercach. Chciałbym, by na jej pamiątkę wzniesiono pomnik, by na nim umieszczono nazwiska wszystkich konfederatów, nawet tych, którzy by później zdradzili wspólną sprawę...”

Wspólnie podejmowane akcje wojenne Polaków i Francuzów przyczyniły się do podniesienia wyszkolenia wojskowego wśród polskiej kadry oficerskiej. Dobrą szkołą były w tym zakresie walki w Tyńcu i na Wawelu. Tyniec – ufortyfikowany przez inżynierów i oficerów francuskich według zachodniej sztuki wojskowej – potrafił przez długi czas odpierać ataki wielokrotnie liczniejszej, dobrze uzbrojonej i wyćwiczonej armii, dowodzonej przez tak doświadczonego dowódcę, jakim był Suworow. Przejęcie komendy przez oficerów francuskich w fortecy tynieckiej podniosło karność i dyscyplinę wojskową wśród załogi. A chociaż później zdarzały się dezercje, czy nawet próby zdrady, to jednak ogół obrońców Tyńca – mimo bombardowań, pożarów i ofiar w ludziach – znosił po bohatersku ataki przeciwnika, budząc podziw u potomnych\*.

We wspólnych niebezpieczeństwach i trudach żołnierskich naszych bojowników o wolność i ich francuskich sprzymierzeńców rodziło się także braterstwo broni, które raz zadziergnięte będzie potem trwało przez wojny napoleońskie, aż do ostatnich czasów.

We wnioskach ostatecznych ruch barski należy ocenić jako pierwszy wielki zryw narodu polskiego dla obrony wiary i niezawisłości kraju. Po latach demoralizacji i marazmu czasów saskich nastąpiło przebudzenie znacznej części społeczeństwa polskiego i uświadomienie sobie poczucia godności i honoru narodowego. Spora grupa przyszłych działaczy i reformatorów

---

\* Wyraził to Fr. Wężyk w swym poemacie o Ziemi Krakowskiej:

Słynie Tyniec mniej mocny z zaciętej obrony,  
Którą na wstyd i przykład gnuśnemu wiekowi  
Szli z przemocą w zapasy rycerze związkowi.  
Bacząc mury ze wszech stron wydane na groty,  
Wiedząc, jak liczne były przeciwników roty;  
Jak niewielkim gród taki ulec może trudom:  
Dziwić się trzeba męstwu lub zawierzyć cudom.

Sejmu Wielkiego i wielu dowódców powstania kościuszkowskiego przeszło przez obóz barzan. Konfederacja barska nie uniknęła błędów właściwych każdemu ludzkiemu działaniu. Upadła na skutek przewagi militarnej państw zaborczych oraz z braku wodza, który by zjednoczył jej siły zbrojne oraz zdołał porwać cały naród. Zapoczątkowała jednakże odrodzenie Polski na długie pokolenia, pobudzając je do walki o sprawy wielkie i wzniosłe ideały, jak to pięknie wyraził w jednym ze swych poematów Kornel Ujejski:

Witaj moja jutrzeńko – moja i narodu!  
Konfederacjo Barska! – z twojego powodu  
Ja, starzec, dziś wiośniane czuję w łonie blaski  
I nad narodem dotąd drży twój promień łaski,  
Promień złoty, anielski – przewodnik-obrońca,  
Pocieszyciel i prorok szczęścia – zwiastun słońca!

*Marian Kanior*

*Od redakcji:*

Zakończyliśmy przedruk obszernych fragmentów pracy „Konfederaci barscy w Tyńcu”. Serdecznie dziękujemy Autorowi, Ojcu prof. dr. hab. Marianowi Kaniorowi OSB, za bezinteresowne umożliwienie nam tej publikacji. O tym, że była ona potrzebna, świadczą liczne pytania dotyczące jej, kierowane do nas telefonicznie.

Bóg zapłać, Ojczy Profesorze!

*Zarząd TPS oraz zespół  
redakcyjny Informatora*



# Powstańcza epopeja Feliksa Pachla

Przed paru miesiącami, 22 stycznia br., minęła sto czterdziesta rocznica powstania styczniowego. Wprawdzie objęło ono swym zasięgiem tylko ziemie zaboru rosyjskiego, ale mieli w nim swój udział także mieszkańcy naszego miasta. Z maleńkiej wówczas Skawiny wyruszyło do walki kilkunastu młodych ludzi. Wielu z nich zaginęło – polegli lub pognani zostali na Sybir. Ci, którzy wrócili, do końca życia pozostali wierni swym młodzieńczym ideałom – służyli Ojczyźnie pracą, krzewili miłość do nieistniejącej formalnie Polski, rozpalali pragnienie wolności. Rzetelnie zasłużyli sobie na wdzięczną pamięć potomnych. Przypomnijmy dziś biografię jednego z nich...

Gdzieś w drugim ćwierćwieczu XIX w. skawiński piekarz Michał Pachel poślubił Mariannę Łukasikównę z Ludźmierza, córkę Grzegorza. Małżeństwo to miało sześcioro dzieci: Agnieszkę, która dorósłszy wyszła za Jędrzeja Różyckiego, Jakuba, który potem został jak ojciec piekarzem, a ożenił się z Antoniną Bielówką z Sułkowic, Jana, oficera armii austriackiej, zmarłego młodo we Włoszech w 1866 r., Feliksa Piotra, piekarza, który jest głównym bohaterem naszej opowieści, Szymona oraz Magdaleny, która wyszła za mąż za piekarza Kubka i wyprowadziła się ze Skawiny (zmarła w Bochni).

Feliks Piotr był więc czwartym z kolei dzieckiem i wychowywał się we wcale licznej gromadce. Urodził się 19 marca 1844 r. Mając lat dwanaście, ukończył skawińską szkołę powszechną i na tym się jego edukacja formalnie skończyła. Faktycznie chłopak nie poprzestał na tym, czego się nauczył. Czytał dużo i zachłannie; po wielu latach jego syn Ferdynand tak napisze o ojcu:

*Był zapalonym wielbicielem Napoleona i wszystkich spraw jego. Wielka księga zakupiona na „szpitalce” w Krakowie pod tytułem „Życie marszałków francuskich” była dlań drugą ewangelją<sup>1</sup>.*

Z równym zapałem młody Feliks wędrował niekiedy pieszo do Krakowa, by w słynnym tamtejszym teatrze oglądać sztuki teatralne. Wiadomo z pewnością, że widział dramat o Napoleonie pt. „Panu świata w szlafroku” oraz „Mazepę” Juliusza Słowackiego. W domu się nie przelewało, zatem każda wyprawa do teatru i każde kupno książki wymagało od chłopaka pewnych wyrzeczeń i oszczędności.

<sup>1</sup> Pamiętnik z 1863/64 – Feliks Pachel, maszynopis TPS nr 70. W cytowanych fragmentach zachowuję pisownię z oryginału.

Młody Pachel słynął z pięknego głosu i dobrego słuchu. Wraz z innymi śpiewał kościelne pieśni na chórze, śpiewał chętnie i przy pracy, zwłaszcza w nocy. Ulubionymi jego pieśniami były „Alpuhara”, „Wilija” oraz „Świtezianka” – mickiewiczowskie teksty, do których wybitni kompozytorzy skomponowali muzykę. Ten repertuar daje dobre świadectwo zainteresowaniom i umysłowości przyszłego powstańca.

Kiedy wybuchło powstanie 1863 r., Feliks kończył dziewiętnasty rok życia. Pewnego ranka znalazł podrzuconą przed ojcowskim domem broszurkę, w której

*(...) opisane były straszne rzeczy, mordy i rzeź na ulicach Warszawy, zamykanie kościołów, co dało powód do zbrojnego powstania w Królestwie i Litwie<sup>2</sup>.*

Broszurka ta, do której być może powrócimy kiedyś, musiała zrobić na młodym człowieku ogromne wrażenie; po jej przeczytaniu widział, jak Austriacy rozwozili podwodami schwytych na granicy powstańców. Tych, którzy byli poddanymi Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa odwożono ciupasem<sup>3</sup> do miejsca zamieszkania, gdzie lokalna władza „tłumaczyła” im „niestosowność” ich udziału w „buncie” przeciw „legalnej” władzy. Mówiąc najprościej, oznaczało to represje za udowodniony udział w walce o wolność narodu. Nieszczęśników pochodzących z pozostałych zaborów osadzano w więzieniach na terenie Czech i Moraw – widocznie wydawały się pewniejsze niż te w Polsce. Wśród schwytych byli także ranni. Feliks Pachel był do głębi poruszony tym widokiem. W lipcu 1863 r. uciekł z domu rodziców i zgłosił się do punktu werbunkowego dla ochotników w Hotelu Saskim przy ul. Sławkowskiej. Dostał przydział do formującego się właśnie oddziału generała Waligórskiego. Ponieważ do rozpoczęcia błyskawicznego szkolenia przed wyruszeniem do walki pozostało trochę czasu, Feliks uzyskał czterodniowy urlop, by pożegnać rodziców i bliskich w Skawinie. Zaproszony na odbywające się tam właśnie wesele kolegi pojawił się na nim w czamarce i konfederatce powstańczej. Gorące musiały być jego rozmowy z weselnikami<sup>4</sup>, bo gdy wracał do Krakowa, goście i muzyka odprowadzali go kawalek

<sup>2</sup> tamże.

<sup>3</sup> „Ciupasem” – pod konwojem policyjnym.

<sup>4</sup> Autor „Pamiętnika” tak relacjonuje początek jednej z nich: „(...) gdy wszystko mnie otoczyło, rozbawione, spocone od tańca, przemówiłem: *Tańczcie bracia! cieszcie się! bo tam się krew leje! Bawcie się! bo tam dziś jednych na skrzypiących szubienicach wieszają, a drugich nahajkami pędzą na Sybir!* Na co młodzi ludzie mieli oświadczyć: *Idziesz ty, idziemy i my. Prowadź, gdzie ty idziesz*”.

drogi, a dziewięciu młodych ludzi przyłączyło się do niego. Byli to Tomasz Jodłowski, Józef Domański, Michał Bykowski zwany Wanotą, Ignacy Witkowski, Józef Jodłowski, Szymon Zawadzki, Karol Sikorski, Ferdynand Jodłowski, Jan Maciołowski. Spośród tej grópy Józef Domański zginął, Józef Jodłowski był ciężko ranny, a Tomasz Jodłowski i Jan Maciołowski zostali zesłani na Sybir.

Cała dziesiątka powędrowała wieczorem do dworu p. Furdzika w Sidzynie, skąd w nocy odwieziono ich drabiniastym wozem przez Skotniki, Kostrze, Pychowice pod Zwierzyniec, gdzie galarem przeprawili się przez Wisłę. Konieczne było zachowanie środków ostrożności wobec wrogiego stanowiska władz austriackich względem powstania. Z tego też powodu ochotnicy wędrowali do Hotelu Saskiego pojedynczo.

Siedmiu skawinian przydzielono do oddziału wyruszającego ku rosyjskiej granicy, która wówczas przechodziła przez Szyce. Feliks Pachel, Józef Jodłowski i niejaki Jan Matkowski z Warszawy zostali skierowani do obwo-  
du sanockiego, gdzie mieli werbować ochotników. Tam też rozdzielili się: J. Jodłowski został wysłany do Haczowa, F. Pachel – do Brzozowa, Jasienicy i Humnisk.

Na początku września sformowane już oddziały ruszyły ku granicy zaboru rosyjskiego. Szły tylko nocami, bo w Galicji ogłoszono stan wyjątkowy i patrole huzarów, ułanów oraz piechoty przeczesywały teren. W ciągu dnia obozowano w lasach. Nie gotowano strawy, by dym ognisk nie zdradził miejsc postoju ochotników. Po pięciu nocach marszu lasami ponad tysiąc ludzi<sup>5</sup> zgromadziło się w Krzeczowie w pobliżu granicy. Wykopano ukrytą w ziemi broń: belgijskie karabiny z szerokimi bagnetami, pistolety, szable, a nawet pięciostrzałowe rewolwery i całe worki amunicji. Broni było mnóstwo – po porządnym uzbrojeniu oddziału załadowano resztę na kilkanaście wozów. Niestety, jak się później okazało, część broni pordzewiała, a nie było czasu jej czyścić, i nie wszystkie ładunki miały odpowiedni kaliber. Na razie wszyscy byli jednak dobrej myśli: zmęczone i wygłodniałe towarzystwo wypoczywało, czekając aż dogotuje się smakowita kasza z mięsem. Nie był im jednak pisany posiłek, ani tego dnia, ani następnego: około godziny trzeciej po południu przyszedł rozkaz, by natychmiast przekraczać granicę, bo oczekujący tam oddział powstańczy został zaatakowany przez Moskali, którzy wkrótce mieli dostać posiłki, ściągnięte z Lublina i Kielc. Wiadomość ta zelektryzowała

---

<sup>5</sup> Było w tym 800 pieszych i kosynierów oraz około 250 konnych.

ochotników: nikt już nie myślał o głodzie, ludzie palili się do walki. Niezupełnie jeszcze sformowani dostali się pod ostrzał Moskali i wtedy zdarzyło się to najgorsze: z drugiej strony pojawili się nieoczekiwanie Austriacy: dwa szwadrony huzarów i piechota. Otoczyli oddział, wzywając go do poddania. Nikt tego wezwania nie posłuchał, ale organizacja zawiodła – część ochotników usiłowała przedrzeć się przez Moskali do zaboru rosyjskiego, część usiłowała przebić się przez Austriaków, reszta poszła w rozsypkę. Feliks Pachel wraz z całą pierwszą kompanią strzelców dowodzoną przez kapitana Dręzkiewicza oraz z drugą kompanią mieli osłaniać furgony z zapasami broni i aprowizacją, posuwające się ku granicy. Zakazano im strzelania – mieli jedynie nastawionymi bagnietami bronić dostępu do wozów. Gdy jednak huzarzy rozpoczęli strzelaninę, ochotnicy również odpowiedzieli ogniem.

Około szóstej potyczka ucichła. Kto nie zdołał się przedrzeć przez granicę, został w otoczeniu austriackim. Tabory zostały zabrane „jak swoja własność” do Leżajska, Rzeszowa, Dębicy i Tarnowa<sup>6</sup>.

Feliks Pachel nie został ujęty. Błąkał się samotnie po lesie i dopiero ósmego września napotkał jakiegoś współtowarzysza broni. Postanowili iść ku granicy. Byli głodni i spragnieni, bo od dwóch dni nie mieli nic w ustach. Jak na ironię w lesie pełno było porzuconej broni, ale nie było niczego, co by się nadawało do jedzenia. Mimo to szli aż do chwili, gdy spośród porządnie ustawionych sągów drzewa wysunęli się czterej huzarzy z obnażonymi szablami. Ochotnicy wzięci do niewoli musieli pieszo iść między ich końmi aż do Leżajska. Tam, na dziedzińcu sądu, kazano im pod groźbą chłosty łamać szable i młotami tłuc lufy broni palnej.

– A było tej broni tyle, że można było nią dwutysięczny oddział uzbroić – wspomina Feliks Pachel. W podobny sposób traktowano schwytanych ochotników także w Rzeszowie, Dębicy i Tarnowie.

Przez dwa miesiące młody Pachel siedział w austriackim więzieniu. W listopadzie 1863 r. został uwolniony przez naczelnika sądu w Skawinie, Kasparka; miał tylko dać słowo, że nie będzie się oddalał ze Skawiny, a już pod żadnym pozorem, broń Boże, nie wróci do powstania. Cóż miał robić? Słowo dał i... na drugi dzień je złamał. Zobowiązanie przyjęte pod presją nie musi być realizowane. Zgłosił się tedy w Krakowie i został czym prędzej wyprawiony „w obwód jasielski” do Szyżyn z kwaterą u pani Heleny Kochanowskiej. Nazwy miejscowości podanej przez Pachla nie znalazłam nigdzie. Prawdo-

---

<sup>6</sup> tamże

podobnie chodzi o Szerzyny, położone o kilkanaście km na północny zachód od Jasła. Tak więc przez najbliższe dwa miesiące parął się werbunkiem ochotników do oddziału Rębajły, Bosaka<sup>7</sup> i Chmielińskiego. Terenem jego działalności były też Jodłówka Tuchowska i Rzepiennik Strzyżewski. W samą wigilię Bożego Narodzenia 1863 r. w kościele podczas pasterki Pachel został aresztowany i odwieziony do Brzostka, ale już 27 grudnia zdołał uciec. Zima była już ostra; po wielu przygodach Feliks Pachel przy trzydziestostopniowym mrozie dotarł do Tarnowa, złożył posiadane papiery u adwokata Feliksa Jarockiego, a sam ukrywał się przed władzami do Trzech Króli 1864 r. Następnie przepłynął się przez zamarzną Wisłę do zaboru rosyjskiego w rejonie Tarnobrzega i wstąpił do oddziału Rębajły. Uczestniczył w wyprawie na Opatów pod dowództwem płk. Topora (Zwierzdowskiego). Miała ona miejsce 21 lutego 1864 r. i trwała od drugiej po południu do jedenastej w nocy:

*(...) musieliśmy zdobywać dom po domu i wyrzucać bagnetem zabarykadowanych piechurów moskiewskich, nie mogąc inaczej miasta dobyć. Lecz gdy Czengery generał nadciągnął ze znacznymi siłami i kilku armatami na odsiecz, zapaliliśmy miasto a nazajutrz, 22 lutego, oddziały Kurowskiego, Krukowieckiego, Chmielnickiego, Rębajły, Bossaka cofnęły się w lasy świętokrzyskie. Padło tam naszych przeszło pięćdziesięciu zabitych i około siedemdziesięciu rannych (...) Ja i płk Topór ranny, wzięty w niewolę na cmentarzu, przy kościele katedralnym. Pułkownik Topór jako oficer wojsk rosyjskich i dezerterski, został przez Czengerego bez sądu skazany i 23 lutego powieszony na belce palącego się domu w Opatowie. – A ja jako austriacki poddany zostałem zapędzony do Radomia a stamtąd do Sandomierza, skąd w połowie marca 1864 roku z trzema innymi potrafiliśmy się wydobyć i uciec, przebyć Wisłę po krach lodu powyżej Tarnobrzega, gdzie o mało nie utonąłem.*

*(Pamiętnik z 1863/64 r. – Feliks Pachel)*

Powstanie dogasało. Więzienia przepełnione były powstańcami. Pachel z goryczą wspomina, iż Austriacy „kijami tępili ducha” uczestników tego zrywu, choć nie był on przeciw nim skierowany. Nie był to też koniec poniewierki naszego bohatera: gdy wymizerowany, z odmrożonymi nogami wrócił do ojcowskiego domu, naczelnik sądu, Kasperek, kazał w nocy ob-

---

<sup>7</sup> Czyżby chodziło o legendarnego Józefa Ludwika Hauke-Bosaka? Wiadomo, że Bosak to jego powstańczy pseudonim. Koledzy historycy, pomóżcie to ustalić!

stawić posesję i chłopaka mocno skutego żelaznymi łańcuchami przyprowadzić przed swe oblicze.

*Dziś po latach pięćdziesięciu pamiętam – pisze w swym „Pamiętniku” Pachel – że gdy stawiony przed niego i rozkuty z kajdan nie mogąc ręki podnieść do czapki, żeby ją zdjąć przed tym patriotą, rozkazał w obecności mego ojca bić mnie w twarz żandarmowi, dopóki czapki nie zdejmę. Dopiero na przedstawienie ojca mego, że mam rany na rękach zakutych w tyle i od sześciu godzin trzymane w pętach, nie mogę żadną ręką ani ruszyć, kazał zaprzestać mnie bić, a do mnie powiedział: Aha, mam cię, ptaszku? Nie chciałeś śpiewać ostatni raz, teraz będzie lepiej<sup>8</sup>.*

Chodziło mu o wydobycie zeznania, przez kogo został namówiony do powstania i kogo sam do niego skłonił, ale znowu się zawiódł – nic z chłopaka nie wyciągnął. Po dwumiesięcznym śledztwie odesłał Feliksa do Krakowa. Sąd wojenny skazał młodego Pachla na rok ciężkiego więzienia w kajdanach. Z tego roku dwa miesiące więzień odsiedział na zamku, następne dwa na Kopcu Kościuszki, a ostatnich osiem – w Wiśniczu. Żadnej amnestii ani złagodzenia kary nie było.

Dalsze życie Feliksa Pachla nie obfitowało w wydarzenia dramatyczne. Był on dzieckiem swoich czasów: pole bitwy zastąpił mu warsztat pracy. Solidnie, uczciwie, dzień po dniu wypiekał pieczywo w Skawinie, potem przez krótki czas w Świątnikach Górnych, przez siedem lat – w Karnym Zakładzie w Wiśniczu, gdzie wcześniej odsiadywał swą karę za miłość ku ojczyźnie. Był w Niegowici, zakładał piekarnie Kółek Rolniczych w Gorlicach i w Ciężkowicach. Ostatnie lata życia spędził w Wieliczce, gdzie działał w Towarzystwie Gimnastycznym Sokół. W roku 1912, w związku ze zbliżającą się 50. rocznicą powstania, spisał swe wspomnienia. Stanowią one ważny przyczynek do tego epizodu naszych ojczystych dziejów – uzupełniają relację historyków w sposób wiarygodny i obiektywny.

Ożeniony z młodszą od siebie o cztery lata Wiktoria Kozanecką z Samborku wychował sześciu synów i trzy córki. Nie doczekał wolnej Polski – zmarł 27 lipca 1913 r. w Wieliczce, a jego pogrzeb stał się prawdziwą manifestacją patriotyczną. Grób Feliksa Pachla na wielickim cmentarzu oznaczony jest numerem 1791, a nazwisko jego umieszczono na tablicy pamiątkowej.

*Anna Kudela*

---

<sup>8</sup> tamże

# Brat Albert

**D**ostałem od przyjaciela w prezencie Informator TPS nr 50. Na okładce herb miasta, jaki kiedyś nosiliśmy z dumą na rękawach harcerskiego mundurka.

Przerzucam kartki. Wracają twarze i imiona ludzi, którzy kiedyś wypełniali nasze szczeniackie życie. Udzielali nam nauk i kształtowali nasze charaktery. To byli wspaniali wychowawcy, których wartość doceniłem dopiero na progu swojego dorosłego życia.

Nie tylko ja. W trudnych chwilach, których było aż nadmiar, odczuwałem ich obecność, słuchałem zapewne podszeptanych rad i dziękowałem Najwyższemu, że kiedyś ich postawił na mojej drodze.

Znowu kartki. Znajome twarze Józka i Ryśka (Józef Bularz i Ryszard Frankowski). Kiedyś zbyt łatwo uwierzyli sugestywnym słowom p. Jana Nowaka-J. o zbliżającej się tej trzeciej. Ich przygotowania do tej uroczystej chwili przerwali „smutni panowie”, zapewniając im troskliwą opiekę na kilka lat. Kamil K. Baczyński oddaje to słowami:

*... haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią...*

*... Odkarmili bochnem trwóg,*

*Przemierzyłeś po omacku, najwstydlwsze z ludzkich dróg...*

Kto dzisiaj zrozumie meandry historii i wczuje się w mękę lat, którą przeszli? To cała odyseja. Dla nich jest to już, niestety, bez znaczenia.

Natrafiłem na „Nasze Sprawy” z 18 marca i słowa – „Pod hasłem Adama Chmielowskiego – Bądź dobry jak chleb”. Dalej informacja o ciekawej imprezie i wzmianki o produkcji.

Znałem p. Adama Chmielowskiego, mieszkańca naszego miasta, ale jego<sup>1</sup> zainteresowania nie dotyczyły wypieku chleba. Pamięć podsuwa mi mistrzów piekarskich: w rynku, p. Sieprawski, obok „Setki” – p. Śliz, prawie naprzeciw apteki pp. Raczyńskich – p. Gross. Kto jeszcze? Kto mógł tak pięknie nawoływać do dobroci? Skądś, nie wiadomo skąd, dolatuje mnie szept – „A brat Albert?”

No tak. Uczestnik Powstania Styczniowego z 1863 r. Malarz, opiekun bezdomnych. Znany w kraju, i nie tylko, pod tym zakonnym imieniem.

W swoich materiałach i przewodnikach odnalazłem szerszy życiorys Brata Alberta. Pragnę się nim podzielić z czytelnikami.

Urodził się w Igołomi w powiecie miechowskim 20 VIII 1845 r., zmarł 25 XII 1916 r. Pochowano go na cmentarzu Rakowickim, a w 1949 r. przeniesiono jego prochy do krypty kościoła Karmelitów. W wieku 18 lat stracił nogę w Powstaniu Styczniowym. Studiował w Monachium malarstwo (1869-1874 r.). Jako znany malarz, przyjaźnił się m.in. ze Stanisławem Witkiewiczem i Heleną Modrzejewską. W 1888 został zakonnikiem, przyjmując zakonne imię Albert. W tym roku też zakłada zakon Albertynów, a 3 lata później Albertynek. Oba zgromadzenia roztaczają opiekę nad chorymi i bezdomnymi. Przy pomocy Władysława Zamojskiego w 1898 r. ze swoimi zakonnikami zbudował pustelnię przy drodze z Kuźnic na Kalatówki. Stał się postacią znaną i szanowaną w Zakopanem. Otaczał opieką chorych, bezdomnych, weteranów i potrzebujących. Zacieśniały się jego przyjaźnie z Witkiewiczem, Zamojskim, K. Podkańskim, ks. T. Kruszyńskim. Był częstym gościem w „Chacie” Marii Dembowskiej. W 1902 r. przenosi się do nowej pustelni, wybudowanej na stokach Krokwi tzw. Śpiącej Górze. Mieszkał też w Krakowie, gdzie roztaczał opiekę na potrzebującymi.

Na nim wzorował się Stefan Żeromski, pisząc w 1913 r. w Zakopanem powieść „Nawracanie Judasza”. Jest główną postacią dramatu K. Wojtyły – „Brat naszego Boga”.

Literatura biograficzna i wspomnieniowa o bracie Albercie jest wyjątkowo bogata. Upamiętniony tablicami w Krakowie i w Mełchowie (gdzie w powstaniu stracił nogę), nazwami ulic w kilku miastach, jest postacią, która trwale wpisała się do pamięci pokoleń.

Przy ul. Krakowskiej 43 jest małe Muzeum Brata Alberta, oczywiście w Krakowie, a w pustelni pod Kalatówkami zachowała się jego cela, urządzona jako izba pamięci.

W czasie wizyty w Krakowie 22 VI 1983 r. papież Jan Paweł II dokonał beatyfikacji brata Alberta, a 12 XI 1989 r. w Rzymie nastąpiła kanonizacja. Nasz Papież ogłosił brata Alberta – Świętym.

Od 115 lat Jego imię zakonne, nie nazwisko, jest symbolem braterstwa. Nie dane mu było wywalczyć wolności dla Ojczyzny. Resztę swego życia oddał służbie potrzebującym. Od 14 lat, za swój trud i poświęcenie, wszedł do grona świętych.

*Aleksander Wojtylak*



# Tylko cud mnie ocalił

## WSPOMNIENIA Z OBOZU W OŚWIĘCIMIU

Panią Anielę wszyscy bliżsi i dalsi sąsiedzi postrzegają jako niezwykle serdeczną i pogodną osobę. Teraz widują ją rzadziej, ponieważ zdrowie nie pozwala już na częstsze wyjścia do kościoła czy do sklepu. Wielu z nich pamięta, jak przed laty energicznym krokiem, z uśmiechem chodziła na nabożeństwa lub do zwyczajnych zajęć, jakich na wsi wiele. „To życzliwy i dobry człowiek” mówi o niej pan Pajak, a jego głos nie jest odosobniony. Patrząc na jej pogodną twarz, trudno odgadnąć, że jest to kobieta ciężko doświadczona przez los. Przeżyte tragedie nie pozostawiły w niej nienawiści czy żalu do świata. „**Trzeba się cieszyć tym, co człowiek ma**” mówi najczęściej. Trudno odmówić tym słowom racji, bo niewielu z nas miało okazję przekonać się, jak cenną wartością może być zwyczajne, spokojne i pracowite życie. „Tylko cud mnie ocalił” – powtarza wielokrotnie w czasie naszej rozmowy o jej pobycie w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu-Brzezince.

Aniela z Wróblewskich Szwabowska urodziła się 26 VI 1922 r. w Spytkowicach, w powiecie wadowickim, była najmłodsza spośród czworga rodzeństwa. W czasie okupacji pracowała jako pomoc domowa na ul. Sarego w Krakowie w jednym z domów, który zajmowali wysocy urzędnicy niemieccy. W styczniu 1943 r. została zatrzymana przez Niemców w czasie łapanki na stacji w Borku Fałęckim. Pierwsze dni niewoli spędziła przy ulicy Montelupich. W więzieniu był punkt zbiorczy dla zatrzymywanych w łapankach niewinnych ludzi. Tam wszystkim zabrano dokumenty i powoli stawało się jasne, że o zwolnieniu nie może być mowy. Rodziny zatrzymanych nie wiedziały o losach swoich bliskich, nie można było skontaktować się z nimi. Czas wypełniały przesłuchania i pełne niepewności oczekiwanie.

Po tygodniu przewieziono wszystkich ciężarówkami na dworzec Towarowy. Załadowano ich do bydłowych wagonów i wywieziono wraz z oczekującym już na dalszą „podróż” transportem z Tarnowa. Nikt z nich nie wiedział, dokąd jada, ale przeczucia podpowiadały wszystko, co najgorsze. W drodze zorientowali się, że wieziono ich przez Trzebinę. Ten moment utkwił pani Anieli w pamięci mocno, ponieważ dwóch mężczyzn uciekło wówczas z transportu. Pociąg zatrzymano, a uciekinierów ku przestrodze innym rozstrzelano.

Pani Aniela wspomina, że była noc, kiedy otworzono wagony z przerażonymi więźniami na bocznicę w Brzezince. Przywitały ich krzyki esesma-



nów z psami na rzeźnicie oświetlonej rampie. Zmaltretowanych podróżą, zziębniętych ludzi zagoniono do jednego z obozowych baraków, gdzie rano zostali ostrzyżeni i otrzymali jednakowe, pasiaste „mundurki”. Każdemu wytatuowano numer i przydzielono odpowiednią naszywkę, informującą o narodowości i rodzaju przewinienia. Na przykład 32 223 i „czerwony winklel” to Aniela Wróblewska, więzień polityczny. Po miesiącu pobytu w obozie została sfotografowana. Otrzymała prawo napisania krótkiego listu do rodziny raz w miesiącu, ale jego treść nie mogła wychodzić poza informacje typu: „żyję, pracuję, jest mi tu dobrze”. Rodziny mogły przysyłać paczki, ale zanim dotarły do adresata, jedzenie w nich było już zepsute.

Pobudki były bardzo wcześnie. Przed apelem więźniowie dostawali śniadanie, składające się z płynu nazywanego herbata, skromnej racji chleba, kosteczki margaryny lub łyżki marmolady. O piątej był apel – codzienny, czasem wielogodzinny obowiązek. Do pracy wyruszali w asyście orkiestry, marszowym krokiem, biada temu, kto pomylił rytm...

Pani Aniela wspomina, że pracowała przy rozbiórce zabudowań, z których Niemcy wysiedlili mieszkańców, przy kopaniu rowów, budowie dróg, przy pracach polowych, jak sadzenie, pielęgnacja czy zbiór warzyw. Obiad składał się z zupy z brukwi lub z pokrzyw i dwóch ziemniaków w mundurkach. Ziemniaki często były zepsute. Na kolację podawano chleb i marmoladę.

Kto zwiedza Muzeum w Oświęcimiu i Brzezince, zachowuje w pamięci końskie baraki i prycze do spania. Pani Aniela opowiada, jak wyglądał nocny odpoczynek. Ona spała na najniższej kondygnacji, na betonie przykrytym zetlałym siennikiem. Ściany były cienkie z prześwitami, drzwi nie zamykały nawet w zimie. Więźniowie w nocy jęczeli, łkali, krzyczeli, przeżywając koszmarne sny. Noc nie dawała odpoczynku przed dniem ciężkiej pracy. Początkowo więźniowie pracowali również w niedziele, później przeznaczono ten dzień na zabiegi higieniczne, odwszenie, kąpiele, dezynfekcję odzieży. Praca zaś nie „czyniła wolnym”, jak głosił napis nad oświęcimską bramą, ale stała się torturą, zabijała. Ludzie żyjący w tym czasie po drugiej stronie drutów, nie mieli pojęcia o tym, co naprawdę działo się w obozach koncentracyjnych.

Choroby towarzyszyły więźniom na okrągło. Największą plagą były dury brzuszne, tyfusy i biegunki. Ich źródłem było podłe jedzenie, wyziębienie organizmu, insekty i brak higieny. Ci, którzy trafili do obozowego szpitala, nie mogli liczyć na opiekę medyczną czy współczucie. Noworodki od razu uśmiercano. Było to miejsce cierpień, stamtąd wielu więźniów trafiło do komór gazowych. Pani Aniela również wspomina swój pobyt w szpitalu jako koszmar. Rano budziła się wśród martwych ciał, widziała wielu konających, którym nikt nie udzielał pomocy. Nikt tu się jednak nie bał zmarłych. Noc między nimi zapewniała spokój, oni już nie płakali, nie wołali pomocy, upragnionej wody.

Więźniowie wracający z pracy codziennie przynosili ciała ciężko rannych, pogryzionych przez psy lub martwych. Niektórzy z nich skracali sobie cierpienia, rzucając się na druty okalające obóz. Nikt nie płakał nad zmarłymi, nie było miejsca na modlitwę, żałobę czy chwilę zadumy. Ciała trafiały do krematoriów. Dymy nad obozem unosiły się w dzień i w nocy, zatruwały duszącym odorem, przejmowały grozą i uświadamiały wszystkim tragiczną sytuację bez wyjścia. Człowiek nie mógł liczyć na nikogo, każdy myślał o tym, jak przeżyć.

Pewnego razu dwie więźniarki przebrały się w cywilne ubrania i uciekły. Kiedy Niemcy się zorientowali, urządzili za nimi pościg. Złapane uciekinierki zakatowano na śmierć na oczach pozostałych, a karny apel trwał przez całą noc i towarzyszyło mu kilkakrotne dziesiątkowanie „do gazu”. Pani Aniela napatrzyła się na śmierć i cierpienie w obozie, ale nie zobojętniała na ludzką krzywdę. „Kiedy widzę, że ktoś cierpi, płacze, kiedy oglądam w telewizji programy o wojnach, o głodzie, zaraz przypomina mi się to wszystko, co przeżyłam. Choć minęło tyle lat, niektóre szczegóły wylatują z pamięci, nie mogę zapomnieć tego strachu, przerażenia i cierpień” – mówi wzruszona.

Najtwardsi w obozie, jak wspomina pani Aniela, byli Rosjanie. Ciężko pracowali, klimat im nie szkodził, w przeciwieństwie do Greków i Jugosłowian. Wieczorami śpiewali swoje tęskne pieśni. Polacy wiele wytrzymywali, żyli nadzieją na wolność. Najbardziej załamywali się Żydzi. Oni wiedzieli, że nie mają drogi odwrotu, że skazani są na wyniszczenie. Do obozu ciągle przybywały nowe transporty z ludnością żydowską, której nawet nie ewidencjonowano, tylko kierowano prosto do komór gazowych. Te wiadomości roznosiły się po obozie. Pani Aniela wiele razy była świadkiem bestialskiego zachowania esesmanów, postów, blokowych, sztubowych czy „ausweisek” wobec kobiet żydowskich.

Pod koniec grudnia 1943 r. w czasie jednego z apeli wywołano dwie osoby, jedną z nich była Aniela Wróblewska. Przeniesiono je do innego bloku, poddano badaniom. Dowiedziała się, że jej komando zostało wywiezione do Niemiec. Obie kobiety skierowano na tzw. kwarantannę, polegającą na odżywieniu wychudzonego więźnia. Nie chodziły do pracy, dostawały lepsze jedzenie, nawet mleko. Przed opuszczeniem obozu została przebadana i otrzymała nakaz milczenia. Do samego końca nie miała pewności co do swojego losu. Najpierw spędziła noc w bunkrze więziennym w Mysłowicach, później w więzieniu świętego Michała w Krakowie. Tydzień spędziła w Domu u Helclów. Przebywali tam więźniowie z Majdanka oczekujący na transport do Oświęcimia. Wspomina, że bała się rozmawiać z ludźmi, tak była zastraszona i maltretowana. Ostatnim etapem było więzienie przy ul. Montelupich. Stąd wypuszczono ją na wolność bez żadnego dokumentu, bez pieniędzy, z nakazem milczenia i przestroga, bo znowu może trafić do obozu.

Pani Aniela bez żadnych środków, z wytatuowanym numerem obozowym jakimś cudem jednak dojechała do domu zatłoczonym pociągiem. Twierdzi, że zawdzięcza to opatrności boskiej. Zresztą swoje uwolnienie również traktuje jako wymodloną przez matkę łaskę. Jej siostra interweniowała ponoć u tych urzędników niemieckich z ulicy Sarego, gdzie pani Aniela pracowała, ale ona nie przecenia tego faktu. Zresztą potwierdza on tylko to, jakim piekłem był obóz koncentracyjny, co czekało człowieka, który przekroczył jego bramy.

Po 1945 r. pani Aniela jeszcze raz była w Oświęcimiu i Brzezince. Szukała swoich dokumentów. Przy tej okazji zwiedzała muzeum, ale widok eksponatów odświeżył zbyt bolesne wspomnienia. Bloku, w którym mieszkała, już nie było. Nigdy więcej nie powróciła w to miejsce.

Wyszła za mąż w 1944 r., w Radziszowie mieszka od 1945 r., wychowała troje dzieci, doczekała się siedmiorga wnuków, od wielu lat jest wdową.

Nade wszystko ceni spokój, zgodę, rozmowę z ludźmi. Twierdzi, że przed wojną żyło się lepiej, ludzie byli bardziej życzliwi, mimo że było więcej biedy. Pobyt w obozie pozostawił ślady w psychice i odbił się na zdrowiu. Pani Aniela przeszła gruźlicę kręgosłupa, jako jedna z nielicznych wyzdrowiała. Wiele czasu spędziła w szpitalu, uczyli się na niej studenci. Później ciągle odzywały się różne dolegliwości. Brak choroby, której by nie przeszła. Niechętnie wraca do wspomnień z czasów wojny. O pobycie w obozie opowiadała swoim dzieciom, wnukom, sąsiadom, dzieli się przeżyciami z obcymi ludźmi, chociaż sprawia jej to ból. Ci, co ocaleli, mają obowiązek zaświadczyć o straszliwej zbrodni, jakiej dokonano na człowieku.

**„Kto nie zna swojej historii, skazany jest na jej powtórne przeżywanie”** głosi napis w jednym z oświęcimskich bloków. Historie opowiedziane przez żyjących jeszcze świadków niech będą przestrogą i pouczeniem, niech pokazują, do jakiej katastrofy prowadzi ludzka nienawiść. Wszelkie konflikty, jak uczy nas nasz wielki Rodak na stolicy Piotrowej, winniśmy rozwiązywać poprzez dialog.

*Barbara Bierówka*

## Ziutek Górka

**S**kawinianin, urodzony 1931 r. w rodzinie zamieszkałej na posiadłości, na której potem zbudowano Zespół Szkół Techniczno-Ekonomicznych. Harcerz drużyny „niebieskich”, do bólu uczciwy.

W 1949 r. został aresztowany przez UB i oskarżony o działalność antypaństwową. Przygotowany przez UB wyrok był przerażającym świadectwem cynizmu Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie. 6 VII 1950 r. Ziutek (Józef Górka) został skazany na karę pięciu lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich, publicznych i honorowych na rok z art. 86 § 2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, który mówił: „kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, podlega karze na czas nie krótszy od lat pięciu albo karze śmierci”. (Dekret PKWN z 23 IX 1944 r. Dz. Ust. Nr 6 poz. 27 rozdział siedemnasty.)



Na mocy amnestii został zwolniony warunkowo w 1953 r. Amnestia nie znaczy rehabilitacja, dlatego służbę wojskową pełnił w górniczym batalionie pracy przymusowej w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” w Katowicach.

Wypisana historia w życiorysie Ziutka, mego przyjaciela od najmłodszych lat, w pewnym okresie jest również moją historią. Wspólny los zespolił nas jeszcze mocniej.

Jest 21 marca 1954 r., niedziela. Fedrujemy od szóstej rano, 620 m pod ziemią. Na przenośnik taśmowy łopatom i „sercówkami” ładujemy węgiel zalegający na całej szerokości złoża. Rozstawiono nas wzdłuż przenośnika w odstępach

dwumetrowych. Jestem obok Ziutka. Pomagamy sobie wzajemnie. Krótco przed ósmą tapnęło. Potem już nic nie pamiętam, tylko ucisk w gardle i ból prawej nogi. Zapanowała ciemność. Nie widzę światła własnej lampy. W uchu nateżało się tarcie gumowej taśmy przenośnika przez zwałowisko węgla, przeplatane zbiorowym wołaniem o pomoc – *Wyłączcie te piekielne maszyny!*

Kiedy opadł pył węglowy, powietrze stało się bardziej przejrzyste. Zobaczyłem. Ziutek leżał na taśmie przenośnika przyciśnięty stemplem i dużym kamieniem. Nogi od kolan miał luźne, głowa zwisała z taśmy ku dołowi, kask leżał obok, a po umorusanej pyłem twarzy z oka spływała krew. Uniosłem jego głowę i powiedziałem: – Ziutek trzymaj się, będzie dobrze! – Usłyszałem tylko: – *Jezus Maryja.*

Na pobudkę budził mnie zawsze Ziutek, dzisiaj było odwrotnie – ociągał się, nie mógł wstać – może przeczuwał?

Kiedy z kolegami z wielkim trudem usunęliśmy kamień i stempel, Ziutek patrzył mi w oczy, jakby mnie nie widział, powtarzając cicho – *Jezus, Maryja.*

Tak umierał Ziutek, harcerz, osiemnastoletni więzień PRL-u. Spoczywa w rodzinnym grobie na cmentarzu parafialnym w Skawinie.

*Marian Krawczyk*

# Konkurs z dwunastoletnią tradycją

Szkoła Podstawowa w Krzęcinie po raz dwunasty zorganizowała konkurs seko logiczny „Człowiek – przyroda, wróg czy przyjaciel”, który w tym roku przebiegał pod hasłem „Woda – domem wielu roślin i zwierząt”. Organizacji imprezy podjęli się nauczyciele: Grażyna Lelek, Teresa Warchał i Anna Zięcik pod przewodnictwem dyrektora szkoły Haliny Jaskiernej.

Do konkursu zakwalifikowano ponad 200 prac, które spełniały określone w regulaminie warunki. Prace oceniane były w trzech grupach wiekowych: klasy „0”-III, IV-VI oraz klasy gimnazjalne. Komisja konkursowa w składzie: Zenon Michalski, nauczyciel SP w Zelczynie – przewodniczący oraz członkowie: Małgorzata Marchewka nauczyciel SP nr 2 w Skawinie, Grażyna Lelek, Teresa Warchał, Anna Zięcik nauczyciele SP w Krzęcinie, miała ogromny problem z wyłonieniem laureatów, gdyż poziom prac był w tym roku bardzo wysoki. W wyborze najpiękniejszych brano pod uwagę nie tylko techniki wykonania, ale również interpretację tematu.

Ogółem nagrodzono 55 prac z 22 szkół (jak do tej pory jest to rekordowa ilość). W kolejnych kategoriach wiekowych najlepsi okazali się:

## **Gimnazjum:**

### **I miejsce**

Barbara Pierzynka kl. IIIc Gimnazjum w Mnikowie,  
Aleksandra Lipa kl. IIj Gimnazjum nr 1 w Skawinie,

### **II miejsce**

Faustyna Gancarz kl. IIIa Gimnazjum w Radziszowie,  
Małgorzata Marszałek kl. III Gimnazjum w Sułoszowej,

### **III miejsce**

Monika Habrzyk kl. IIe Gimnazjum nr 1 w Skawinie,  
Marcin Morek kl. IId Gimnazjum w Brzeźnicy,

## **Szkoła Podstawowa klasy IV–VI:**

### **I miejsce**

Edyta Mosur kl. IV Szkoła Podstawowa w Kopance,  
Dawid Gęgotek kl. IV Szkoła Podstawowa w Sułoszowej,

### **II miejsce**

Maria Bieńkowska kl. VIe Szkoła Podstawowa nr 1 w Skawinie,  
Katarzyna Zawada kl. VIb Szkoła Podstawowa nr 2 w Skawinie,

### **III miejsce**

Jarosław Pyrc kl. VI b Szkoła Podstawowa w Zelczynie,  
Daria Pitulska kl. V Szkoła Podstawowa w Krzęcinie,

### **Szkoła Podstawowa klasy „0”–III:**

#### **I miejsce**

Monika Kubas kl. II Szkoła Podstawowa w Rzozowie,  
Klaudia Stępkowska kl. IIe Szkoła Podstawowa nr 2 w Skawinie,

#### **II miejsce**

Katarzyna Skorus kl. „0” Szkoła Podstawowa w Krzęcinie,  
Sylwia Żmuda kl. III Szkoła Podstawowa w Zelczynie,

#### **III miejsce**

Gabriela Krzemień kl. II Szkoła Podstawowa w Jaśkowicach,  
Aleksandra Żak kl. IIa Szkoła Podstawowa w Krzęcinie,  
Filip Hagno kl. I Szkoła Podstawowa w Sułoszowej.

Zwycięzcy i wyróżnieni otrzymali nagrody (książki, aparaty fotograficzne, radia, maskotki, puzzle, torby podróżne, plecaki, zegary, sprzęt sportowy, słodycze, dyplomy oraz inne upominki), których sponsorami byli: Urząd Miasta i Gminy w Skawinie, Waśpol, Vesuvius, Bank Spółdzielczy w Skawinie, Lau-da Metalplast, ks. Zdzisław Budek, J. Białołoch, J. Śmiech, A. Stoczek, F. Cier-nia, H. Malinowski, Piekarnia „Rola” w Krzęcinie, Piekarnia „Szarlotka” w Zelczynie, Cukiernia „Zajac” w Skawinie, Hurtownia „Ola”, Standard, Skład Materiałów Budowlanych w Zelczynie, Prevar. Uśmiech i zadowolenie na twarzach dzieci świadczyły o tym, że nagrody były trafnie dobrane.

W uroczystości rozdania nagród wzięło udział wielu znakomitych gości z zastępcą burmistrza Stanisławem Żakiem na czele, który w swojej wypowiedzi wspomniał o potrzebie kształtowania świadomości ekologicznej wśród dzieci i młodzieży. Zapewnił też, że Samorząd Gminy będzie wspierał tego typu akcje.

XII edycję konkursu uświetnił montaż słowno-muzyczny w wykonaniu chóru szkolnego i koła teatralnego, przygotowany przez Krystynę Michalską i Martę Bylicę. Program artystyczny zakończył się humorystycznym występem dwóch uczennic Agnieszki Pabian i Patrycji Ślusarczyk, które przedstawiły scenkę ludową wykonaną gwara.

Oprócz prawie wszystkich szkół podstawowych i gimnazjów z terenu gminy Skawina prace nadesłały również zaprzyjaźnione szkoły: Gimnazjum w Mnikowie, Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Sułoszowej.



Imprezę zakończono wspólną dyskusją przy suto zastawionym stole. Do późnych godzin popołudniowych zarówno laureaci jak i zaproszeni goście podziwiali wystawione prace. Wystawę udostępniono rodzicom i dzieciom w dniu otwartym szkoły 24 kwietnia 2003 r.

Organizatorzy liczą, że w następnej edycji konkursu uczestników będzie równie dużo, a atmosfera będzie tak samo przyjazna.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Krzęcinie i grono pedagogiczne serdecznie dziękują wszystkim sponsorom, bez których ten konkurs nie mógłby się odbyć. Słowa uznania należą się również osobom, które pomagały w przygotowaniach, a szczególnie paniom w kuchni, pracownikom administracji i obsługi oraz rodzicom.

Tradycyjnie pozostaną nam niezatarte wspomnienia, pamiątkowe zdjęcia, zgromadzone prace, kolorowy wystrój szkoły, a także poczucie dobrze spełnionego obowiązku wychowawczego.

*Grażyna Lelek, Anna Zięcik, Teresa Warchał*

Od Redakcji:

Zarząd TPS od lat jest zapraszany na finał tego konkursu. Z radością obserwujemy zarówno wysoki jego poziom, jak i rosnące zainteresowanie tematyką. Nasze przedstawicielki, panie Danuta Opydo i Małgorzata Spólnik, były oczarowane także programem artystycznym. Dyrekcji, nauczycielom i uczniom serdecznie gratulujemy.

Za zgodą organizatorów przedrukujemy strofę jednej z wykonywanych na tej imprezie piosenek. Sądzymy, że zasługuje ona na upowszechnienie.

*Nie zabijajcie wody, nie zabijajcie nieba,  
Niech ptaki znów przylecą,  
By starych szukać gniazd.  
Niech płonie dobry ogień  
Niech pada deszcz, gdy trzeba  
I wara mówić dzieciom  
Że mógłby runąć świat*

(Słowa K. Pac-Gajewska)

# III Edycja Międzyszkolnego Konkursu Regionalnego

## „TAM MOJA OJCZYZNA, GDZIE MOJE KORZENIE” W POZOWICACH

**M**iędzyszkolny Konkurs Regionalny „Tam moja Ojczyzna, gdzie moje korzenie” jest konkursem plastycznym organizowanym przez Szkołę Podstawową w Pozowicach dla dzieci z oddziałów przedszkolnych i przedszkoli, uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu gminy Skawina. Honorowy patronat nad konkursem sprawuje Towarzystwo Przyjaciół Skawiny. Pomysłodawczyniami i organizatorkami konkursu są: dyrektor szkoły – Beata Nowalska i nauczycielka języka polskiego – Jadwiga Żmuda. Każdego roku konkursowi przyświeca inne hasło. I edycja przebiegała pod hasłem „Narzędzia naszych przodków”, II edycja – „Zabytki naszej gminy”, a obecna: „Zwyczaje i obrzędy związane z wiosną”.

W czasie uroczystego finału uczniowie szkoły w Pozowicach przypominają obrzędy odchodzące w niepamięć. W tym roku były to oczywiście obrzędy i zwyczaje związane z wiosną.

W tegorocznej III edycji konkursu wzięło udział 13 placówek z terenu gminy Skawina.

Międzyszkolna Komisja Konkursowa w składzie:

1. Jadwiga Żmuda – przewodnicząca (SP Pozowice)
2. Grażyna Lelek (SP Krzęcin)
3. Beata Nowalska (SP Pozowice)

przy ocenie prac wzięła pod uwagę następujące kryteria:

- zgodność tematyki prac z hasłem konkursu,
- samodzielność wykonania pracy,
- oryginalność i estetykę.

Członkowie komisji wyróżnili prace następujących uczniów:

### **Kategoria – oddział przedszkolny:**

I miejsce	– Weronika Kowalczyk	SP Krzęcin
II miejsce	– Monika Pilch	SP Pozowice
III miejsce	– Michał Stępkowski	Przedszkole w Radziszowie
	– Justyna Płonka	Przedszkole nr 2 w Skawinie

Wyróżnienia: – Karolina Czernecka Przedszkole  
 – Mateusz Kluza nr 6 w Skawinie  
 – Ewa Gubała SP Facimiech  
 – Marek Szczypczyk SP Facimiech  
 – Agnieszka Tupta SP Polanka Hallera

### **Kategoria klasy I–III**

I miejsce – Patrycja Badura SP Zelczyna  
 II miejsce – Przemysław Nędza SP Pozowice  
 III miejsce – Anna Stokłosa SP Krzęcin  
 – Łukasz Ciepły SP Pozowice  
 – Żaneta Kania SP nr 2 w Skawinie

Wyróżnienia:

– Karolina Cierniak SP Facimiech  
 – Marzena Kwiatkowska SP Polanka Hallera  
 – Dominika Bochenek SP Nr 5 w Skawinie

### **Kategoria – klasy IV–VI**

I miejsce – Magdalena Żmuda SP Pozowice  
 II miejsce – Magda Byrgiel SP nr 2 w Skawinie  
 – Agata Ciepły SP Pozowice  
 III miejsce – Anna Pękala SP nr 4 w Skawinie  
 – Tomasz Kucala SP Jaśkowice  
 – Lucyna Jankowicz SP Krzęcin  
 – Ewelina Lelek SP Zelczyna

Wyróżnienia:

– Mariola Morawa SP Polanka Hallera  
 – Artur Ożóg SP nr 5 w Skawinie  
 – Piotr Tomczyk SP nr 1 w Skawinie

### **Kategoria Gimnazjum**

I miejsce – Ewelina Stankowska SOSW w Skawinie

Wyróżnienia:

– Monika Mędrala SOSW w Skawinie  
 – Marzena Majcherek SOSW w Skawinie

W przeddzień nadejścia kalendarzowej wiosny, tj. 20 marca 2003 roku, laureaci wraz ze swymi opiekunami przybyli do Szkoły Podstawowej w Pozowicach na uroczyste wręczenie nagród. Gości witały gospodynie konkursu w strojach regionalnych.



*Goście i gospodarze konkursu*

O godzinie 13.30 finał konkursu rozpoczęli uczniowie inscenizowanymi obrzędami: topienia Marzanny, wnoszenia gaika-maika, zabawą chłopców wiejskich w kwietniową niedzielę w „koniarza”, a w Święta Wielkanocne – chodzenia z wystruganym kogucikiem. Na zakończenie dzieci przypomniały, że wiosna to czas pracy w polu.

Scenariusz inscenizacji na podstawie dawnych zwyczajów opracowała nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej w Pozowicach, Elżbieta Ciepły. Po przedstawieniu nastąpiło wręczenie nagród laureatom konkursu.

W uroczystości wzięli udział zaproszeni goście: burmistrz Stanisław Żak, kierownik Wydziału Edukacji Barbara Włodarska, radni: Zbigniew Dziobek, Krzysztof Gębala, Janusz Śmiech, sołtys Wsi Pozowice – Franciszek Czekał, dyrektorzy placówek oświatowych, które uczestniczyły w konkursie, oraz sponsorzy. Tradycyjnie honorowego patrona konkursu – Towarzystwo Przyjaciół Skawiny – reprezentowali: Danuta Opydo, Ewa Tarnopolska i Wacław Skokoń.

Nagrody i słodycze dla uczestników finału ufundowali sponsorzy: Bahl-sen Sweet Skawina, Janusz Cerek, Franciszek Czekał, Elektrownia Skawina, Hurtownia Spożywcza K. Dziobek w Skawinie, Hurtownia Wody Mineralnej, Soków i Napojów „Jomar” w Skawinie, Danuta i Krzysztof Irzykowie, ks. Proboszcz Zdzisław Budek, ks. Tadeusz Tokarz – parafia w Krzęcinie, Ryszard Lenard, Piekarnia-Cukiernia B. Drobnica, Rada Rodziców, Rada Sołecka, Spółdzielnia Uczniowska w Szkole Podstawowej w Pozowicach.

Wszystkim sponsorom organizatorzy konkursu składają serdeczne podziękowania.

*Beata Nowalska*

# „Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię, polskie go wydało plemię”

Szkoła Podstawowa nr 1 w Skawinie w sobotni poranek 1 marca 2003 r. uroczystie obchodziła święto swojego Patrona, którym od trzydziestu lat jest Mikołaj Kopernik. Coroczne obchody zbiegły się z 530 rocznicą urodzin Wielkiego Astronoma. Dzień Patrona Szkoły uświetnili swoją obecnością zaproszeni Goście: burmistrz miasta Adam Najder, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Stanisław Słusznik, członek Zarządu Powiatu Krzysztof Zgrzywa, proboszcz Parafii Miłosierdzia Bożego ks. Włodzimierz Łukowicz, proboszcz Parafii św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza ks. Leon Baran, członek Prezydium RR Krystyna Tatko oraz prezes Towarzystwa Przyjaciół Skawiny Stanisław Chmielek.

Program uroczystości, którego mottem stały się słowa „Wstrzymał słońce ruszył ziemię”, został opracowany przez mgr Agnieszkę Porębską i inż. Annę Nakoneczny.

Inauguracji święta dokonała dyrektor szkoły mgr inż. Hanna Szczerbak, po której głos zabrali zaproszeni goście, dzieląc się refleksjami na temat Mikołaja Kopernika. Podkreślono, że coroczne obchody dostarczają nie tylko wielu artystycznych wrażeń, ale także pogłębiają wiedzę o życiu Kanonika z Torunia. Doceniono, że przygotowywane imprezy są na wysokim poziomie i mają niepowtarzalny charakter.

Samorząd szkolny wraz z dostojnikami złożył wiązanek kwiatów pod tablicą pamiątkową, a uczniowie klas starszych zaprezentowali bogaty program artystyczny.

Znalazły się w nim scenki z życia mistrza według scenariusza napisanego przez mgr Alinę Starzak. Zainscenizowano spotkanie Kopernika z niemieckim uczonym Joachimem van Leichenem w momencie przekazywania mu fundamentalnego dzieła mistrza „O obrotach...” do druku. W postać astronoma wcielił się Adrian Kotlarczyk, zaś w słynnego Retyka – Norbert Strama. W spektaklu wykorzystano stroje charakterystyczne dla epoki renesansu, które udostępnił nam teatr Słowackiego w Krakowie. Młodzi artyści z klasy VIe zaprezentowali także pokazową lekcję historii, dając popis wiedzy na temat wielkiego polskiego astronoma.



*Mikołaj Kopernik we własnej osobie*

Dopełnieniem gali stały się recytacje poezji współczesnej w wykonaniu Kingi Jakubek, Barbary Mioduszewskiej, Jacka Machuła, Dawida Sikorskiego, którzy zaprezentowali wiersze Czesława Miłosza „Przypowieść o maku” oraz Wisławy Szymborskiej „Utopia” i „Sto pociech”. W poetyckiej metaforze wszechświat skurczył się do rozmiarów makówki, a istnienie ludzkie do ziarenka maku.

Nad artystycznym przebiegiem uroczystości czuwały opiekunki kółka teatralnego mgr Ewa Kozłowska i mgr Beata Michorczyk.

Na uwagę zasłużyła bogata oprawa plastyczna wykonana przez kółko plastyczne pod kierunkiem mgr Beaty Sobczyk.

Uczniowie Nauczania Zintegrowanego pod kierownictwem mgr Grażyny Król i mgr Moniki Kowalczyk przygotowali uroczysty apel ku czci Patrona Szkoły, który zaprezentowali swoim kolegom i licznie zgromadzonym rodzicom. Punktem kulminacyjnym tego programu było przedstawienie teatralne, wystawione pośród przepięknej dekoracji wykonanej przez rodziców małych aktorów. Dziecięce recytacje zostały uatrakcyjnione występem uczniowskiego zespołu tanecznego klasy IIc.

Jubileuszowe obchody szkolnego święta zostały wzbogacone spotkaniem z astronomem, licznymi konkursami (matematycznym, piosenki angielskiej, piłki siatkowej), a także i projekcją filmu *Apollo 13*.

Z okazji Święta Patrona tradycyjnie przygotowano inscenizacje w języku angielskim, które w tym roku pod kierownictwem mgr Aliny Starzak i mgr Marzeny Kulawik zaprezentowali uczniowie klas V i VI.

Dużą popularnością cieszył się konkurs na sobowtóra mistrza Mikołaja. Podobieństwo każdego z uczestników konkursu było konfrontowane z podobizną Mikołaja Kopernika namalowaną przez artystkę Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, absolwentkę szkoły – Magdalенę Gunia. Spośród kilkunastu uczestników bliźniaczo podobnych do Kopernika, jury wyłoniło zwycięzcę, którym został Paweł Odziomek. Na uwagę zasługuje fakt, że uczeń samodzielnie dokonał charakteryzacji i przygotowania stroju według wszelkich wymogów epoki renesansu.

W poetyckim konkursie twórczości własnej „Świat, planety, Księżyc” laureatem został Wojciech Ostrogórski. Quiz wiedzy o Koperniku wygrał Piotr Tomczyk.

Na podsumowanie dnia zwyczajowo odbył się sportowy turniej klas IV pod hasłem „Klasa na medal”; w tym roku bezapelacyjne zwycięstwo przypadło w udziale klasie IVd. Dużą zręcznością, szybkością, znakomitą postawą sportową w zorganizowanych przez panią Małgorzatę Zawartkę zabawach wykazali się nie tylko uczniowie, ale także ich rodzice i wychowawcy.

Pięknie udekorowane sale i korytarze szkoły rozbrzmiewały śpiewem i wirowały tańcem do późnych godzin popołudniowych. Uśmiechnięci uczniowie, rodzice i liczni goście opuszczali szkolne mury z nadzieją spotkania na kolejnych obchodach Święta Patrona Szkoły nr 1.

Mikołaj Kopernik mógłby być dumny z wiedzy i umiejętności skawińskich scholarów. A my – organizatorzy mamy nadzieję, że ten dzień na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników uroczystości.

*Ewa Kozłowska, Beata Michorczyk*  
*nauczycielki SP nr 1 w Skawinie*

# Zespół Szkół Techniczno-Ekonomicznych

Zespół Szkół Techniczno-Ekonomicznych ma bardzo długą tradycję. Sięga ona aż do roku 1925, gdy otworzono w Skawinie 3-klasową Szkołę Doksztalającą Zawodową dla Chłopców, która oparła swą działalność na wspólnocie lokalowej i kadrowej ze szkołą powszechną. Zanim szkoła na dobre rozgościła się w budynku przy ul. Kopernika 13, a miało to miejsce 16 czerwca 1970, zmieniała swoją specyfikę, profil i swoje siedziby. Dziewczęta mogły się w niej kształcić dopiero od roku 1934. W okresie okupacji hitlerowskiej, mimo dużych ograniczeń ze strony Niemców, nauki nie przerwano. Szkoła pierwotnie mieściła się w magistracie, następnie w suterrenach świeżo wybudowanej szkoły powszechnej, a w 1947 r. przeniesiono ją do budynku sądowego przy ul. Żwirki i Wigury i przekształcono w Publiczną Średnią Szkołę Zawodową. Nazwę zmieniała jeszcze kilkakrotnie, co było oczywiście związane z proponowanymi specjalnościami. Należy tu przypomnieć m.in.: Zasadniczą Szkołę Zawodową, Liceum Zawodowe, Zespół Szkół Techniczno-Mechanicznych. W 1991 roku nadano jej nową nazwę (aktualną do dzisiaj): Zespół Szkół Techniczno-Ekonomicznych. Powodem był szybki rozwój kierunku ekonomicznego i ogromna jego popularność. Niewątpliwie ciekawostką jest fakt, jak różnorodne zawody były nauczane od okresu przedwojennego, m.in.: stolarz, kowal, fryzjer, szewc, krawiec, ślusarz-mechanik, elektromonter, tokarz, telemonter, laborant-chemik, ciastkarz, cukiernik, kucharz, sprzedawca, ekonomista, elektronik, elektryk.

Współczesny obraz szkoły tworzą uczniowie, nauczyciele, ale jej niepowtarzalny charakter wynika również z ogromnych możliwości rozwijania dodatkowych zainteresowań i pasji, które można tu urzeczywistnić. Młodzież ma szansę zdobywania laurów w różnych dziedzinach wiedzy (i czyni to od lat) poprzez udział w olimpiadach przedmiotowych, konkursach międzyklasowych i międzyszkolnych. Poza programową nauką, chętnie działa w wielu kołach i towarzystwach: Klubie Europejskim, ZHP, PTTK, PCK, TPS, SKS, zespole muzycznym, tanecznym, baletowym, orkiestrze dętej, kole recytatorskim, kabarecie, zespole redakcyjnym gazetki szkolnej. Ponadto również bierze udział w wycieczkach i wyjazdach w ramach wymiany ze szkołami z Niemiec i ze Słowacji.



Do nauki w ZST-E może z pewnością zachęcić ciekawa oferta różnego rodzaju szkół ponadgimnazjalnych, takich jak: licea profilowane (elektroniczne – sekcja informatyka, usługowo-gospodarcze, ekonomiczno-administracyjne, zarządzanie informacją), technika (ekonomiczne, elektroniczne, elektryczne), zasadnicza szkoła zawodowa (zawód: elektryk, monter-elektronik, sprzedawca, piekarz, fryzjer, kucharz małej gastronomii) oraz szkoły zaoczne i policealne dla dorosłych. Dużym atutem Zespołu jest jego baza, na którą składa się m.in.: 29 klasopracowni; trzy pracownie informatyczne, wyposażone w komputery z dostępem do Internetu, biblioteka, nowo wyremontowana sala gimnastyczna i siłownia, świetlica, sklepik szkolny, stołówka, internat, gabinet lekarski, ksero.

Ważnym przedsięwzięciem jest powołanie **Stowarzyszenia Przyjaciół Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych**, które rozpoczęło działalność w czerwcu 2002 roku. Jego głównym celem jest promowanie szkoły poprzez różne formy aktywności. Ważne jest inicjowanie działań integrujących środowiska lokalne na rzecz Zespołu i współdziałanie z władzami, instytucjami oraz różnorodnymi organizacjami. Nadrzędną sprawą i najistotniejszym celem jest zarówno tworzenie tradycji Szkoły, jak i praca nad jej obecnym wizerunkiem, dlatego szczególnie serdecznie zapraszamy do współpracy ze Stowarzyszeniem wszystkich chętnych i życzliwych. Zwracamy się do absolwentów ZST-E, rodziców uczniów oraz do tych osób, które pragnęłyby włączyć się w naszą statutową działalność.

Wszelkie informacje można uzyskać w Zespole Szkół Techniczno-Ekonomicznych w Skawinie, ul. Kopernika 13, nr tel.: 276-34-51 lub 276-15-22

**Z a p r a s z a m y ! ! !**

# Program działań Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków 2003 r.

**W** tym roku mija 130. rocznica urodzin Generała Józefa Hallera (ur. 13 sierpnia 1873). Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków postanowiło godnie uczcić tę rocznicę organizując następujące imprezy:

## **29 kwietnia**

Konkurs historyczny dla Szkół Podstawowych Gminy Skawina pt. „Generał Józef Haller i Jego Błękitna Armia” – V edycja.

## **15 maja**

Kościół Garnizonowy pw. św. Agnieszki w Krakowie – msza święta z okazji 10. rocznicy sprowadzenia prochów Generała Józefa Hallera do Polski.

## **6 czerwca**

Radziszów – msza święta przed Obrazem Matki Bożej Hallerowskiej rozpoczynająca Ogólnopolskie Zawody Kawaleryjskie im. Generała Józefa Hallera (zawody odbędą się w Kalwarii Zebrzydowskiej w dniach 7, 8 czerwca, a ich organizatorami są: Małopolski Klub Rekreacji i Turystyki Konnej – Kraków, Krakowski Szwadron Ułanów im. Józefa Piłsudskiego, Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków, Klub sportowy „Kalwarianka”).

## **1–3 sierpnia**

Jurczyce – Zlot Gwiazdzisty Ułanów do Jurczyc z okazji 130. rocznicy urodzin Józefa Hallera, uroczysta akademie.

## **30 sierpnia**

V Międzynarodowy Bieg na Orientację w Terenie na Koniach im. Generała Józefa Hallera – start w Jurczycach, zakończenie w Kalwarii Zebrzydowskiej.)

## **11 listopada**

Rocznica odzyskania Niepodległości – uroczysta Akademia w Jurczycach.

Patronat honorowy nad wymienionymi imprezami objęli już m. in. Starosta powiatu krakowskiego Jacek Krupa, Burmistrz Miasta i Gminy Skawina Adam Najder, Przewodniczący Rady Miasta i Gminy Sławomir Kopeć.

*Leszek Krupnik*

# Nasze sprawy

**P**odajemy ważniejsze wydarzenia z życia Towarzystwa Przyjaciół Skawiny od początku listopada 2002 r. do początków kwietnia 2003 r.

W informacji zamieszczonej w Informatorze nr 51 pod datą 7 czerwca 2002 r. dotyczącej składu Zarządu Towarzystwa na okres 2002–2004 r. brak nazwiska wiceprezesa Zdzisława Liskiewicza. Przepraszamy naszego Kolegę za tę pomyłkę.

## **11 listopada**

Drugą turę wyborów na stanowisko burmistrza Skawiny wygrał inż. Adam Najder. Zarząd Towarzystwa składa nowemu Burmistrzowi gratulacje i życzy sukcesów w kierowaniu Miastem i Gminą Skawina.

## **20 listopada**

Pierwsza sesja nowo wybranej Rady Miejskiej. Rada jednogłośnie wybrała na przewodniczącego dr. Sławomira Kopcia. Zarząd Towarzystwa składa Mu gratulacje i życzy sukcesów Jemu i naszemu Samorządowi.

## **5 grudnia**

Burmistrz inż. Adam Najder odwiedza siedzibę towarzystwa.

## **6 grudnia**

Prezes TPS uczestniczy w Forum Biznesu zorganizowanym przez Małopolskie Centrum Biznesu i Skawińskie Stowarzyszenie Przedsiębiorczości.

## **12 grudnia**

Tradycyjne spotkanie uczniów klas pierwszych Liceum Ogólnokształcącego w Skawinie z władzami samorządowymi gminy i powiatu. Organizator spotkania – szkolne Koło Towarzystwa Przyjaciół Skawiny. TPS reprezentował prezes St. Chmielek.

## **12 grudnia**

Zebranie Zarządu TPS

## **18 grudnia**

Udział delegacji Towarzystwa w składzie: E. Chmielek, Z. Liskiewicz, St. Chmielek w spotkaniu Przyjaciół „Dziennika Polskiego”. W programie m.in. promocja książki Andrzeja Koziola pt. *Krakowianie*.

## **20 grudnia**

Spotkanie wigilijne w Zespole Szkół Techniczno-Ekonomicznych, w którym uczestniczył St. Chmielek.

## **6 stycznia**

Uroczyste rozdanie nagród w konkursie dla młodzieży pt. „Moje spotkanie z Papieżem – 2002”. W późniejszym terminie część prac zgłoszonych na konkurs została przekazana do zbiorów TPS, za co Organizatorom serdecznie dziękujemy.

## **10 stycznia**

Spotkanie noworoczne Stowarzyszenia Przyjaciół Radziszowa – ze strony TPS – St. Chmielek.

## **15 stycznia**

Święto patrona Szkoły Podstawowej nr 4 w Korabnikach. W programie inscenizacja pobytu w korabnickim dworze patrona Szkoły – Stanisława Wyspiańskiego. W spotkaniu uczestniczył St. Chmielek.

## **19 stycznia**

W Sokole tradycyjny Oplątek Towarzystwa przy rekordowej obecności zaproszonych Gości i Członków TPS. Prezes TPS złożył życzenia noworoczne i przedstawił ważniejsze prace TPS wykonane w 2002 roku. Usłyszeliśmy z ust naszych Gości wiele miłych słów na temat naszej działalności; za te, tak miłe naszym sercom słowa serdecznie dziękujemy. Dyrekcji Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych dziękujemy za wspaniały koncert, wykonany przez orkiestrę dętą tej Szkoły.

## **25 stycznia**

Oplątek Małopolskiej Rady Towarzystw Regionalnych. Towarzystwo reprezentowali kol. Ewa Tarnopolska i St. Chmielek.

## **28 stycznia**

Spotkanie nowych Władz Miasta z przedstawicielami dużych skawińskich zakładów pracy. W czasie spotkania prezes TPS przedstawił zebranym cele i założenia Towarzystwa, podziękował za dotychczasową miłą współpracę i prosił o życzliwe ustosunkowanie się do działalności TPS w 2003 roku.

## **15 lutego**

Wielkie Święto Skawiny i Gminy – otwarcie krytej pływalni nazwanej „Centrum Wodne – Camena”. *Obiekt wspaniały, bardzo potrzebny, szczególnie młodzieży. Zarząd Towarzystwa składa serdeczne gratulacje i podziękowania tym wszystkim, dzięki którym powstał ten piękny obiekt.*

## **27 lutego**

Przedstawiciele Zarządu TPS uczestniczą w spotkaniu nowego (już trzeciego) Koła Młodzieżowego TPS w Gimnazjum nr 2. Nasi najmłodszy członkowie zaprezentowali nam bardzo ciekawe prace plastyczne, pokazujące historię i zabytki miejsc ich zamieszkania. Podkreślić należy, że gros uczniów Gimnazjum nr 2 to mieszkańcy zachodniej części Skawiny i wiosek: Borek Szlachecki, Zelczyna, Ochodza, Pozowice, Facimiech, Jaśkowice. Następnie w szkolnej pracowni komputerowej zaprezentowali nam strony internetowe przedstawiające Skawinę i Gminę, które przygotowali na konkurs tematyczny. Podziwialiśmy te prace i czekamy na ich ocenę ze strony jury konkursu. Składamy gratulacje i podziękowania opiekunce koła pani mgr Aleksandrze Mioduszeńskiej, a także gwarantujemy współpracę i pomoc w pracach koła.

## **1 marca**

Święto patrona Szkoły Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika. W święcie uczestniczył prezes TPS mgr St. Chmielek.

## **5 marca**

Zebranie zespołów opracowujących tematy do monografii Skawiny.

## **19 marca**

Zebranie zarządu TPS

## **19 marca**

W Zespole Szkół Techniczno-Ekonomicznych odbyła się lekcja otwarta. Jej temat brzmiał: „Holocaust w odbiorze ucznia szkoły średniej”. Słowo „lekcja” nie oddaje charakteru tego spotkania – to było wielkie przeżycie dla wszystkich uczestników, bez względu na przynależność pokoleniową.

Spotkanie przygotowała klasa IIIE; nad merytoryczną stroną programu czuwali państwo prof. Bogumiła Kłyś i Andrzej Ciaptacz, który był także organizatorem całości. Lektorami byli Karolina Barcik, Marcin Wagner i Kata-

rzyna Suchan oraz Monika Strojek, Marcin Prochownik i Beata Lempart. Znakomita scenografia, zharmonizowana z tematyką spotkania, była dziełem Moniki Malik, Ewy Kłapacz i Agnieszki Wróbel pod kierownictwem p. prof. Barbary Fidzińskiej. Nagłośnieniem zajmował się prof. Andrzej Spyrka. Szczegółowe relacje z lekcji otwartej zamieszczono w „Dzienniku Polskim”, „Gazecie Krakowskiej” i „Gazecie Skawińskiej”. Dodamy jeszcze, że na tej dwugodzinnej jednostce lekcyjnej uczniowie i profesorowie zamienili się miejscami. Młodzież prowadziła całe spotkanie, a „ciało pedagogiczne” znalazło się na widowni pośród bratnich klas trzecich i gości. W zaproszeniu zaznaczono, że będzie to „lekcja historii, szacunku i tolerancji”. Istotnie cel ten osiągnięto.

### **20 marca**

Konkurs organizowany przez Szkołę Podstawową w Pozowicach, nad którym od początku honorowy patronat sprawuje Towarzystwo Przyjaciół Skawiny. Tegorocznym tematem konkursu było zdanie: „Tam moja ojczyzna, gdzie moje korzenie”. Delegację Zarządu Towarzystwa stanowili: kol. kol. Danuta Opydo, Ewa Tarnopolska i wiceprezes Wacław Skokoń.

### **7 kwietnia**

Wystawa w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, obrazująca historię czterech konkursów „Koszyczka Wielkanocnego”. Konkurs organizowany jest w pomieszczeniach kościoła Miłosierdzia Bożego w Skawinie – w Wielką Sobotę. Od początku honorowy patronat nad nim sprawuje ks. biskup Kazimierz Nycz. Pomysłodawcą i głównym organizatorem jest pani Ewa Ho-brzyk.

W omawianym okresie otrzymaliśmy szereg darów, za które serdecznie dziękujemy. A są to:

- 13 fotografii, dotyczących wizyty Ojca Św. Jana Pawła II w Skawinie i Radziszowie – dar dr. inż. Witolda Mazgaja z Radziszowa
- Pani Ewa Obtulowicz przekazała pamiątki rodzinne – 45 fotografii i dokumentów po kapitanie Franciszku Guziku, dowódcy batalionu BCh i AK „Biedronka” na naszym terenie w czasie okupacji
- Dziękujemy panu Lechowi Greli za pracę pt. „Feliks Czajkowski – znany i nieznany świątkarz z Zelczyny” – Skawina 2002

- Panu Radosławowi Radkiewiczowi – studentowi II roku historii UJ za pracę pt. „Dekoracja heraldyczna Ratusza Miejskiego w Skawinie”
- Dziękujemy za relacje z imprez, w których brali udział nasi przedstawiciele, a także za liczne ciekawe wspomnienia.

Czekamy na dalsze dary i wspomnienia. W okresie od listopada 2002 r. do kwietnia 2003 r. naszą wystawę zwiedziło 267 uczennic i uczniów ze szkół w Borku Szlacheckim, w Pozowicach, z Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych, Gimnazjum nr 2 i Liceum Ogólnokształcącego w Skawinie; Zapraszamy także uczniów z pozostałych szkół.

*Prezes Towarzystwa Przyjaciół Skawiny  
Stanisław Chmielek*

W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Panny Marii, Królowej Korony Polskiej, kładę rękę na ten św. Krzyż, znak męki i zbawienia i przysięgam, że będę wiernie stał na straży honoru Polski; o wyzwolenie Jej z niewoli wależyć będę nierestannie i zawsze aż do ofiary mego życia. Rozkazem swoich władz, tj Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Naczelnemu Wodzowi, Dowódcy Armii Krajowej, oraz wyznaczonym przez nich Dowódcom będę posłuszny, a tajemnicy wiernie dostrzegam, ekelwiek by miał spotkać miako.

Przyjmuję Cię w szeregi żołnierzy wolności, walczących o wyzwolenie Ojczyzny.  
Obowiązkiem Twoim będzie wależyć z bronią w rękach.  
Zwycięstwo będzie Twoją nagrodą, zdrada zostanie ukarana śmiercią.

*Tekst przysięgi składanej przez żołnierzy AK batalionu „Biedronka”*

Nurt do Biedronka dn. 5. VIII. 44.

T a j n e !

Przesyłam hasła dla swobodnego poruszania się jednostek part. na terenie O.K. w poszczególnych Inspektoratach i Obwodach.  
Hasła poniższe obowiązuje przez 3 miesiące od I. VIII. 44. i może być znane D-com do d-cy placówki włącznie.

Hasło: 126895384213513762319338

Odzew: 7526137034654321725981904316127941576531

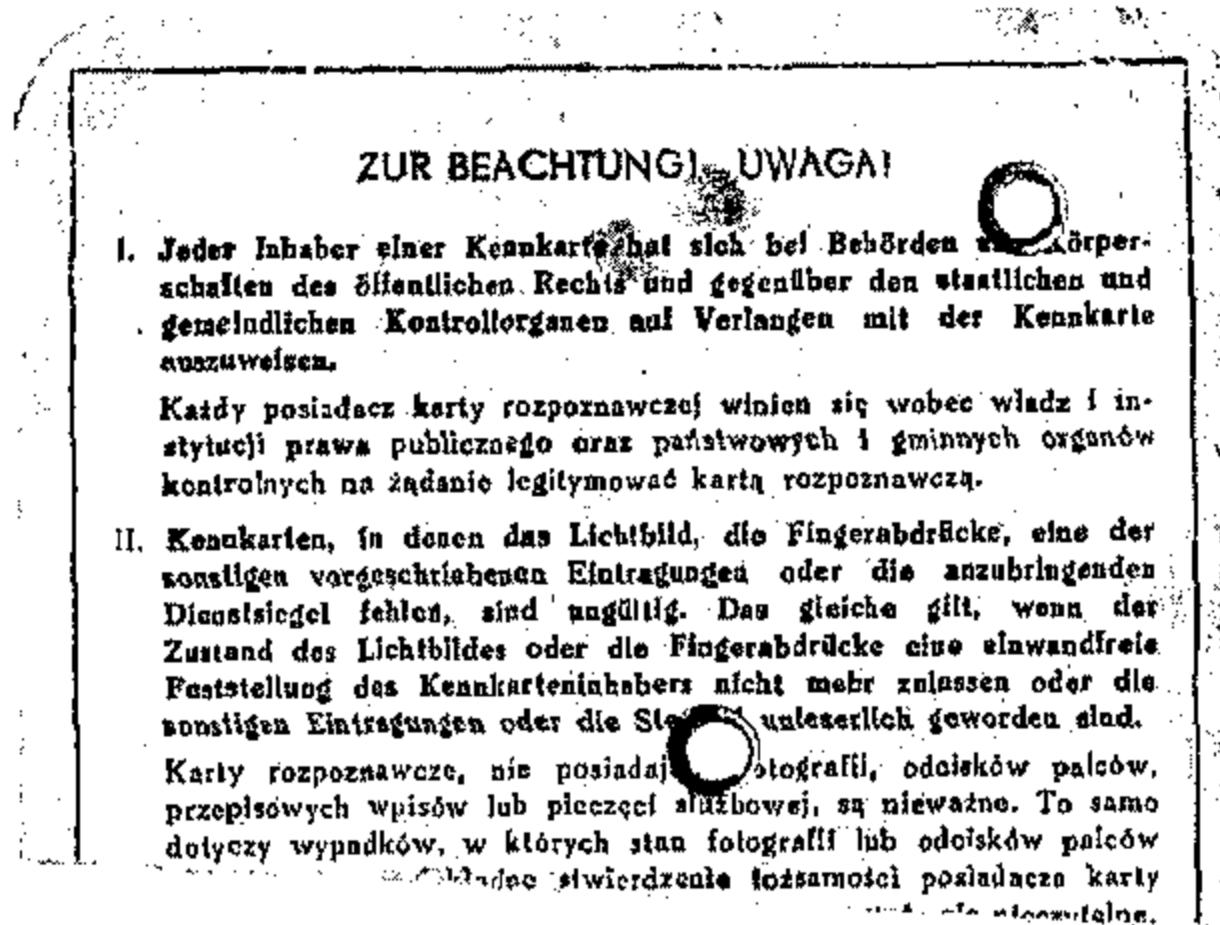
Hasła d-cy: 217402385348158724480391052136184638138527481670

/-/ Mieczysław

*Tajny rozkaz 12 pułku piechoty AK „Nurt”*



*Górna część oraz rewers kenkarty kpt. F. Guzika*



*Dyrektor Zasadniczej Szkoły Górniczej i Kierownik Kursów Górniczych w Jaworznie F. Guzik po zwolnieniu z UB w Krakowie*



*Feliks Czajkowski, którego rzeźby można znaleźć w wielu krajach europejskich, a także za oceanem. Poczta Polska zamieściła jego „Adama i Ewę” na jednym ze znaczków.*

*F. Czajkowski nie był rodowitym mieszkańcem naszej gminy, ale tu „narodził się” jako artysta. Całe jego życie twórcze rozkwitło w Zelczynie.*



# Spis treści

O. Henryk Pagiewski	
<i>Tej, co zmienia łzy w uśmiechu kwiat</i> . . . . .	3
Marian Kanior	
<i>Konfederaci barscy w Tyńcu</i> . . . . .	4
Anna Kudela	
<i>Powstańcza epopeja Feliksa Pachla</i> . . . . .	8
Aleksander Wojtylak	
<i>Brat Albert</i> . . . . .	14
Barbara Bierówka	
<i>Tylko cud mnie ocalił</i> . . . . .	16
Marian Krawczyk	
<i>Ziutek Górka</i> . . . . .	20
Grażyna Lelek, Anna Zięcik, Teresa Warchał	
<i>Konkurs z dwunastoletnią tradycją</i> . . . . .	22
Beata Nowalska	
<i>III Edycja Międzyszkolnego Konkursu Regionalnego</i> <i>„Tam moja ojczyzna, gdzie moje korzenie” w Pozowicach</i> . . . . .	25
Ewa Kozłowska, Beata Michorczyk	
<i>„Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię, polskie go wydało plemię”</i> . . . . .	28
<i>Zespół Szkół Techniczno-Ekonomicznych</i> . . . . .	31
Leszek Krupnik	
<i>Program działań Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera</i> <i>i Hallerczyków 2003 r.</i> . . . . .	33
Stanisław Chmielek	
<i>Nasze sprawy</i> . . . . .	34

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny – Centrum Kultury i Sportu w Skawinie

ISSN 1234-0162

Redaguje zespół

Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

Skład: FALL, Kraków, ul. Garczyńskiego 2, tel. 413-35-00, fall@inetia.pl

# TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

zawiadamia,  
że przy ul. Adama Mickiewicza 26 (I piętro)  
czynna jest stała wystawa

## HISTORYCZNE DZIEJE SKAWINY

w poniedziałki	11 <sup>00</sup> –15 <sup>00</sup>
w środy	14 <sup>00</sup> –18 <sup>00</sup>

SEKRETARIAT CZYNNY  
W TYCH SAMYCH TERMINACH

Zapraszamy wszystkich  
do zwiedzania wystawy  
i zapoznania się z historią naszego miasta.

Wstęp wolny

Grupy zorganizowane ze szkół i zakładów  
pracy prosimy zgłaszać wcześniej telefonicznie  
na nr 276-23-30 w wyżej podanych terminach.

ZARZĄD TPS